Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1899. Nr. 31.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. W. *Ofiar. NPM.*. 22. Ś. Cecylii panny. 23. C. Klemensa p. 24. P. Jana od Krzyża 25. S. Katarzyny. 26. *N. A. 27. po Św.* 27. P. Waler. i Wirg. 28. W. Krescentego. 29. Ś. Saturnina m. 30. C. Andzeja ap.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Dlaczego razi słowo: „chłop“!?

Zewsząd słychać nawoływania do jedności. A jednak ciągle rozbijamy się coraz więcej. Zakładają się coraz nowe stronnictwa, coraz nowe pisemka. Dlaczego? Bo każdy miesza coś ze swego „ja“ do sprawy pospolitej. Tyle jest stronnictw ludowych, nie różniących się prawie niczem tylko jednem słowem. Ci „katoliccy“, tamci „chrześciańscy“; jedni „narodowi“, drudzy „społeczni“; inni „ludowi“, z przymieszką jednego lub więcej słów np. „chrześciańsko-społeczno-ludowi“. Są to małostki. Patrzmy z góry na bieg rzeczy światowych: Zwycięztwo osięgają ci, którzy są silni. A silni są ci, którzy są zgodni. Sprawdza się na nas słowo Pana Jezusa: „Dom przeciw sobie rozdzielony upadnie“. Łączyć się tedy potrzeba. Potrzeba z pomiędzy różno-brzmiących haseł wybrać te, które są wspólne, żywotne, które jasno określają cel pracy. Pracy nam dziś potrzeba, dowództwo rzeczą drugorzędną. Dowództwo samo się wytworzy, gdy każdy z przywódców przejmie się zasadą chrześciańską „zaparcia siebie samego“, dla wyższych celów. Jeżeli wolno do małych rzeczy, wielkie porównywać, patrzmy na P. Jezusa. Przyszedł na świat, On Król nad Króle, a przecież mówi: „Nie przyszedł Syn człowieczy, aby Mu służono, ale aby służył“. Nauczmy się od Niego: „Kto z was chce być większy, niech będzie sługą wszystkich“.

Dla wielu to słowo „chłopski“ wydaje się zbyt jaskrawe, wyodrębniające, wprost zaczepne. Prawda. Ale czegoż to dowodzi? Że są stosunki „jaskrawe“, „wyodrębniające“, — że są rzeczy, które należy „wygładzić“, „wyrównać“. Z chwilą, gdy nastanie wygładzenie, wyrównanie czyli naprawa stosunków jaskrawych, wtedy... słowo „chłop“, „chłopski“ przestanie być zaczepnem. Dla kogóż jest ono zaczepnem? Dla tych, którym stosunki jaskrawe, wyodrębniające, upośledzające pewną warstwę ludzi, wydają się prawidłowemi. Ha, to trudno! co inaczej myślimy, musimy stanąć w szeregu zaczepnym. Ja, który to piszę, nie jestem chłopem z zawodu, a jednak jestem „chłopem“. Dlaczego? Bo służę sprawie „chłopskiej“, sprawie upośledzonych, pomny na słowa Mistrza: „Cokolwiek uczynicie z tych najmniejszych, mnieście uczynili“. Służę sprawie sprawiedliwej, pomny na upomnienie św. Jakóba: „Niech się *brat podły* chlubi w podwyższeniu swojem“. Brat podły, upodlony od wieków, nazywa się w naszym języku „chłop“. My, co jednako o tem myślimy, stanowimy stronnictwo chłopskie“ i pracujemy, aby ten „brat podły“ mógł się chlubić w „podwyższeniu swojem“. Kogóż to może razić? Tylko tych, których myślą jest, aby „brat podły“ pozostał nadal w upodleniu swojem.

Prawda, praca jest rozliczną; naprawa społeczna ma rozliczne kierunki: jest sprawa rolna, zwana chłopska, robotnicza, żydowska, kościelna, szkolna — więc podług tego, jak potrzebny jest podział pracy, tak dobrzeby było, aby nastało pewne porozumienie między pracującemi, żeby sobie nie przeszkadzali, ale wzajemnie się wspomagali. Sądzimy jednak, że zanim do tego przyjdzie, potrzeba mieć najpierw wyrozumiałość dla drugich, i nie odsądzać ich z góry od czci i wiary, potrzeba wśród ludu wyrobienia własnego zdrowego sądu. Bo zaznaczyć wypada, że żadną miarą „chłop“ nie powinien patrzeć gnuśnie na to, co się

w około niego dzieje, ale powinien zabrać donośny głos i głos ten powinien być słuchany, a stronnictwo chłopskie ma na celu głos ten czynić donośnym. Ktoby ten głos chciał przygłuszyć, tego musi razić stronnictwo „chłopskie“. Ale my sobie z tego nic nie robimy, pomni na to, że sprawa nasza jest sprawą sprawiedliwości!

T—s.

Złość i chytrość żydowska.

Gdy w r. 1898. napisałem o oszustwach żydowskich w „Związku chłopskiem“, żydzi z Tuchowa handlarze lasami, którzy dawniej nic nie mieli, a obecnie liczą tysiącami, popadli w taką złość na podpisanego, że usiłowali koniecznie zemścić się na mnie, a to w ten sposób: Rąbali drzewo koło granicy mojej, i bez wiedzy mojej spuszczali drzewo na moją łąkę i w rosnącą wzdłuż rzeki młodzież olszyny. Grube drzewo sprzątali zaraz, a gałęzie z tego drzewa pozostały na łące i przywalili niemi młodzież koło rzeki rosnącą. Było to 14. lutego w roku bieżącym, gdym wyjrzał w pole, a widząc zanieczyszczoną łąkę i zgniecioną młodą olszynę, zabrałem się do oczyszczenia łąki i uwolnienia młodzi od zawalenia gałęziami, a nadto 7 moich młodych drzewek utrącone było całkiem, a inne poobdzierane z gałązek i kory. (Trzeba było żydów zaskarżyć smoków. Red.)

Rębacze powiedzieli mi, że te gałęzie leżą już 3 tygodnie, a żydzi ich nie usunęli. Tak ja zabrałem się do złożenia tych gałęzi na kupę, również koryto było niemi zawalone i groziła obawa podczas burzy wylaniem wody na łąkę przyległą. Oczyściłem łąkę i do połowy bieg wody, a gałązki złożyłem na swojej łące na kupkę. Właśnie przy składaniu gałęzi nadszedł żyd kupiec Markus Ickowicz, który mi powiedział: „a na co składacie te gałęzie“? A ja mu odpowiedział: „a dlaczegożeś ty nie poskładał? a składam, bo na mojem są, a co na mojem, to moje“. Z tego powodu zaskarżył mię jego spólnik Mojżesz Keh o zbrodnię kradzieży do sądu w Tuchowie, który to sąd po pierwszym terminie odesłał do prokuratoryi w Tarnowie, jako zbrodnię kradzieży. Podał w skardze, żem gałęzie nosił z lasu na swoje pole, i żem go okradł na 5 zł. i 50 ct. Markus Ickowicz, gdy mnie napotkał przy składaniu gałęzi, powiedział mi, że jemu nie chodzi o gałęzie, bo to u nich nic nie znaczy, ale pocoście nas opisali w gazecie, nam go o to chodzi, na co to nam psuć, ale w kiedy wy o nas pisali, to i my będziemy. A ja odpowiedział: „a to piszcie“. I on pisał, bo sprowadził taksatorów, leśnego żydowskiego i leśnego Karola Bezkiego i wójta Jakoba Kawę z Karwodzy, i oszacowali sami leśni na 5 złr. 50 ct, wójt nie szacował tych gałęzi. A jeszcze ktoś, albo sami żydzi, albo ze służby żydowskiej, nakładli sprych materyalnych dębowych, aby tylko mię koniecznie złodziejem zrobić, i to wszystko podali w skardze do sądu, aby tylko pomścić się za opisanie ich w roku zeszłym w „Związku chłopskim“.

Jak nadmieniłem, że skarga poszła do prokuratoryi jako o zbrodnię kradzieży. Prokuratorya odesłała znowu do sądu w Tuchowie do ściągniecia protokołów. Sąd w Tuchowie ściągnął protokoły i przesłuchał świadków i odesłał do prokuratoryi do Tarnowa. Prokuratorya znowu odesłała do sądu do Tuchowa, który przy rozprawie ustnej uwolnił mię od wszelkich zarzutów wniesionych przez Mojżesza Keh. Ja wniosłem skargę na Mojżesza Keh do sądu w Tuchowie o zbrodnię oszczerstwa. Sąd w Tuchowie zawezwał nas do protokołu ale sędzia nakłaniał mię do zgody, a nawet sędzia Czapliński zawezwał do mnie adwokata żyda, aby mnie ugodził ze żydem Mojżeszem Keh. i ugodzono mnie, a raczej sam przychyliłem się do zgody, aby tylko nie łazić do sądu i czasu nie tracić, a nawet człowieka wstyd było wycierać korytarze sądowe.

Niech świat wie, jacy to są żydzi; niedość, że mi szkodę zrobiono, utrącili mi 7 drzewek olszowych na łące, wytratowali, a ja ich nie skarżył, aby tylko nie łazić po sądach i czasu nie tracić, i dałem spokój, a te niecnoty żydzi dalejże do mnie, skarżyć do sądów mię wodzili, jakie szelmostwo! jak oni czychają na zgubę katolika, aby tylko w czem chwycić i zniszczyć goja! Ludu kochany, a zwłasza chłopi, uciekajcie od tego żydowstwa, od tej szarańczy wędrownej azyatyckiej, na której skrzydle napisano gniew Boży, na każdem czole, na każdej ręce żydowskiej napisano: Gniew Boży. Oni są gniewem Boga, karą Bożą dla chrześcijan!

Drugi wypadek złości i chciwości żydów. W r. 1898 sprowadziłem *kosy ze „stali brzytwowej“ od firmy Friedman ze Stryja*, jak sama firma nazywała „z brzytwowej stali kosy“. Jakie szumne pochwały w cyrkularzach firmy były głoszone, że żaden język ludzki już nie potrafi lepiej chwalić. Przeczytałem to ludziom kosiarzom przy sposobności, którzy prosili, aby im sprowadzić i sprowadziłem i obstalowałem 10 kos pod tym warunkiem, aby były dobre, i żeby firma Friedman opłaciła przesyłkę kos. Kosy kosztowały po 1 złr 50 ct. Firma Friedman nie opłaciła kos przesyłki i kosy były liche, jak chwalono nie były tak dobre, a nawet kiepskie. Przy przesyłce pieniędzy za kosy, potrąciłem przesyłkę kos, za którą zapłaciłem 60 ct. Po niejakim czasie, firma upomina mi się, abym jej dopłacił 60 ct., a ja firmie odpisał, że żadne 60 ct., nie winien, ja kosy z opłatą kolejową obstalował, a jeżeli firma nie opłaciła przesyłki kos i ja przy odbiorze musiał zapłacić, to sobie od należnej sumy za kosy potrąciłem. Koniec końcem za jakiś czas dostaję od dr. adwokata ze Stryja list. w którym pisze, że firma Friedman skarży mię do sądu w Stryju, i że lepiej zapłacić firmie bez skargi, niż narażać się na koszta, ale dr. Leon Fink (żyd) adwokat w Stryju, każe mi zapłacić za napisanie listu, może z pięć słów 1 złr. 20 ct. Ja pobudzony złością, a raczej bojąc się sądu i dalekiej podróży do Stryja, za-

płaciłem za 60 ct. 1 złr. 80 ct., chociaż byłem pewny wygrania w sądzie, jednakże i tak więcej byłbym stracił chociażbym i wygrał. *Któż to firma Friedman? żyd!* Któż dr. adwokat Fink? żyd. Więc razem żydy! *Kochani Bracia kosiarze, nie sprowadzajcie od żadnej firmy żydowskiej tych drogich kos!* Co oni piszą, jak chwalą, to nieprawda. Jedna kosa trzy razy droższa od kosy targowej, a nic nie lepsza. Ja się już przekonałem, bo już kilka razy od różnych firm sprowadzałem. A to krwawy Wasz grosz, kosarzu, ciężko pracujący, pochłania żyd, który nie może w miejscu kosy sprzedać, bo mu nikt nie kupi, puści w świat szumne pochwały, że kosy *z brzytwowej stali, podwójnie hartowane, ze srebrnej stali, z dyamentowej stali*, i tym podobnie, aby otumanić, wyłudzić grosz od biednych z najbiedniejszych. To są sztuki żydowskie, których trzeba się strzedz. Nie kupuj kota we worze, ale patrz, co kupujesz, a darmo próżniakom nie daj krwawego grosza!

W końcu pozdrawiam wszystkich Czytelników i całą Redakcyę. *J. Lądwik.*

Rada Państwa.

Z pomiędzy wniosków, wymieniamy niektóre:

Kozłowski, *Sokol* i inni w sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, oraz żeby to prędzej szło, żeby na *opusty podatkowe* nie czekać latami.

Kubik, żeby opodatkować drzewo, wywożone za granicę.

Ks. Tanaszkiewicz, żeby budować spichlerze państwowe na skład zboża, żeby rząd zaprowadził *spłatę długów chłopskich* na lata przez urzędy podatkowe.

Stawiński, o regulacyę Sanu i inne.

Stempel od gazet i kalendarzy został uchwałą parlamentu zniesiony od 1. stycznia 1900 r.

Budżet na rok 1900 wynosi:

Potrzeby 1.585,403.933 Koron.
Dochody 1.585,811.822 Koron.

Ugoda z Węgrami co po kwoty, jaka ma przypadać na Węgrów, a jaka na Austryę, z powodu wspólnych wydatków, toczy się, ale nie może przyjść do końca, bo Węgry się targują.

Tak samo i z tą ugodą, co jest zawarta przez rozporządzenie Cesarskie. Węgry lepiej wychodzą niż my. Węgry mają wolny obrót bydła i świń, a nas co chwila zamykają.

Sprawa o rozruchy w Czechach i Morawie kilka dni zajęła rozprawa o rozruchach czesko-morawskich przeciw żydom. Posłowie czesi i socyaliści napadali na rząd z powodu użycia broni, wskutek czego kilkoro ludzi straciło życie, wielu było rannych.

Zdarzyły się też *ucieszne utarczki* między zwolennikami żydów i przeciwnikami ich. Tak np.

Rieger (socyalista), zwrócony do chrześcijańsko socyalnych, mówi: Jeżeli się między masą ludu rozszerza naukę, że żyd jest winowajcą, to nie dziwota, że złość nieoświeconych mas zwraca się przeciw żydom.

Bielochlawek (chrześcijańsko-socyalny): ale tak samo było, zanim jeszcze była partya chrześcijańsko-socyalna.

Rieger: Ale gdzie socyalna demokracya ma wpływ na lud, tam niema zaburzeń przeciw żydom.

Lueger: Tam panuje żyd!

Rieger: Nasza walka zwraca się przeciw wyzyskowi, tak żydowskiemu, jak chrześciańskiemu.

Bielochlawek: Nasza także! i t. d...

Przy sposobności rozprawy o rozruchach przeciw żydom w Czechach, poseł *Schneider* wytoczył zarzut, że żydzi potrzebują krwi chrześciańskiej, a na dowód przytoczył proces w Tisza Eszlar i słowa śp. Andraszego, Ministra węgierskiego. Ten miał powiedzieć do księcia Lichtensteina, że w procesie tym były dowody, ale musieliśmy całą sprawę skręcić z obawy rozruchów, a potem skąd weźmie państwo pieniędzy, jak żydzi nie dadzą.

Dr. Straucher udowadnia, że to są bajki, powołuje się na papieży i na biskupów, którzy zabraniali rozszerzać tych bajek.

Schneider powołuje się znów na innych papieży i na innych biskupów, którzy stwierdzili, że to prawda, tylko mścić się zabraniali.

Dr. Straucher wykazuje, że wszystkie procesy, były fałszywe. Co żydzi winni, że tu i owdzie zginie jakaś dziewczyna?

Bielohlawek: Ale gdzie się podziała krew dziewczyny z Polny? Może i Hilsnera chcecie uniewinnić?

Dr. Straucher: Hilsner czy popełnił mord, czy nie, to jest rzecz sądu. My się bronimy przeciw temu, że nas obwiniacie, jakobyśmy krwi chrześciańskiej potrzebowali.

Bielohlawek: My tylko chcemy dochodzenia.

Dr. Straucher: Co do Andrassego nie wierzę, żeby taki dzielny węgierski Minister mógł coś takiego powiedzieć, że nie może iść za prawdą i sprawiedliwością, bo się boi, że mu żydzi nie dadzą pieniędzy.

Lueger: A jak powiedział? Nie powiesz pan przecież, że książe Lichtenstein kłamie? (Gazeta „Vaterland“ przytacza, że Andrassy to samo i drugiej osobie powiedział).

Dr. Straucher: A mnie się to nie wydaje prawdą, aby kto przez 16 lat taką rzecz ukrywał, i teraz dopiero wyciągał.

Głosy: Nie było sposobności.

Dr. Straucher: Była, bo już w r. 1891 była tu podobna rozprawa. Wy tylko nadużywacie wolności słowa.

Ks. Stojałowski: To wy!

Dr. Straucher: Panie Stojałowski, nazwisko pańskie jest zapisane w dziejach żydów. Jeżeli na gruzach Galicyi nowe kiedyś życie zakwitnie, wtedy nazwisko pańskie będzie przeklęte...

Ks. Stojałowski: Przez żydow!

Dr. Straucher: Przez żydów i przez wszystkich ludzi, boś pan krwią zmazał swe ręce. Pan jesteś przyczyną rozruchów w Galicyi.

Ks. Stojałowski: To jest kłamstwo!

Dr. Straucher: Pan, przez swoje dzikie kazania.

Ks. Stojałowski: Pan kłamiesz bezczelnie!

Dr. Lueger (do Strauchera): Widzisz pan, że jesteś większym grubijanem, niż ja.

Dr. Straucher: Panu, panie Burmistrzu, nic nie uczyniłem, ale pan, panie Stojałowski, gdyś był w kłopotach, *szukałeś pomocy u żydów i znalazłeś ją.* W końcu odzywa się do serca Chrześcian, aby wobec żydów byli sprawiedliwymi.

Ks. Stojałowski: Poseł Straucher napadł na mnie i przepowiadał, co będzie po mojej śmierci.

Przewodniczący: To nas nie obchodzi, co z panem będzie po śmierci. Mów pan do rzeczy.

Ks. Stojałowski zaprzecza, jakoby on był przyczyną rozruchów w Galicyi. Dr Straucher powiedział potem, żem szukał pomocy u żydów i że ją znalazłem, i że potem okazałem się niewdzięcznym wobec żydów. Twierdzenie to prostuję: Nie pokażecie mi żyda, do któregobym się udawał o pomoc w moich najcięższych czasach, gdym był sam, bez pomocy, prześladowany. To jest nieprawda. Prawdą jest jednak, że w chwili, gdym był najwięcej prześladowany, *żydzi przyszli do mnie* i sądzili, że zrobią ze mną dobry geszeft. *Żydzi ofiarowali mi pomoc.* temu nie przeczę, Stare polskie przysłowie: *„Jak bieda, to do żyda“* (wesołość). Ze mną było przeciwnie, *żydzi do mnie przyśli.* Zresztą ta pomoc była.

Demel: A więc! Przecież zrobiłeś pan geszeft...

Ks. Stojałowski: Żydzi zrobili geszeft. (Wielka wesołość).

Demel: Ale i pan też.

Ks. Stojałowski: Stwierdzam, że cała pomoc, której mi użyczyli żydzi w tej ciężkiej godzinie nie przenosiła 200 złr. (Ogromny śmiech i klaskanie na lewicy). Jeżelim co brał, to dlatego, żeby żyć, nie na to żeby się sprzedać (śmiech). Wcale się tego nie wstydzę. Każdy biedak w Galicyi musi iść do żyda, gdy chce żyć. Dalsza pomoc była, że mnie kilka razy żydowscy adwokaci bronili w sądach. To jest cała pomoc, którą mi dali żydzi. Ale skoro się dowiedzieli, że Stojałowski jedzie do Rzymu, już o mnie wtedy i słyszeć nie chcieli.

Ze świata.

Wojna Anglii w Afryce. Anglikom dotąd źle idzie w Transwalu. Boerowie (koloniści holenderscy) zwyciężają. Anglicy ślą wojska okrętami i już kilkadziesiąt tysięcy przybyło na pomoc. Anglicy jednak pewni są zwycięztwa. „Być może, iż Anglia stawi jeszcze kilka batalionów może wojna pochłonąć miliony, to jednak jest pewne, że Anglia raz wojnę rozpoczęła, nie może od planów swoich odstąpić, aż zupełnie osiągnie zwycięztwo“. Tak mówił na pewnem zgromadzeniu angielski polityk.

Tymczasem w drugim kącie Afryki rusza się drugi ujarzmiony przez Anglików kraj: Sudan. Abdulloh pragnie skorzystać z wojny transwalskiej, aby powetować zeszłoroczną klęskę i odzyskać utracone kraje, a przekonawszy się, że Anglicy nie chcą uczynić pierwszego kroku, wyruszył z całą armią przeciw nim. Wojna w Sudanie, której Anglia chciała uniknąć ze względu na konieczność zebrania wszystkich sił zbrojnych w Afryce południowej, rozpocznie się więc w dniach najbliższych.

A teraz co dowiedzą inne państwa, które chcą korzystać z każdego kłopotu sąsiada?...

Niemcy już są zaspokojeni: dostali wyspę Samoa. Cesarz niemiecki był w Londynie u królowej angielskiej.

„Królowa korony polskiej“.

Szwedzki najazd w roku 1655. zalał całą Polskę, i już się zdawało, że w tym zalewie utonie na zawsze przezacne Królestwo polskie i katolickie. Najświętsza Panna jednak cudownym sposobem wybawiła tę naszą Rzeczpospolitą od niechybnej prawie zguby, — i wtedy „Królowa korony polskiej wybrana“.

Jak to się stało, opowiemy w krótkości, za Sienkiewiczem i ks. Sygańskim.

Poddała się szlachta polska królowi szwedzkiemu, jako „opiekunowi„ i sądziła rzeczywiście, że znajdzie w nim „opiekuna“, który za nią wszelkie ciężary, mianowicie obronę granic będzie ponosił, a jej samej pozwoli używać *nieograniczonej wolności, wywczasu i dostatków.* Pokazało się jednak, że król szwedzki (Karol Gustaw), żąda... podatków i posłuszeństwa. To poskutkowało, jakby konew zimnej wody. Przypomnieli sobie dobrego, aż nadto dobrego, króla Jana Kazimierza, który jako wygnaniec mieszkał tymczasem na Śląsku, w granicach Austryi. Do dały otuchy takie wypadki, jak: cudowny opór mężnej garstki wiernych pod płaszczem Matki Boskiej Częstochowskiej, naprzeciw tysiącom Szwedów, oraz mężna postawa ludu wiejskiego.

Tak naprzykład, raz gdy gubernator szwedzki wysłał z Krakowa 1 000 piechoty ku Sączowi, aby rozpędzili kupiących sie chłopów, chłopi ich znieśli gdzieś w drodze między Chyżlenicami i Limanową, że ani jeden Szwed nie wrócił donieść, co się tam dzieje. Zginęli wszyscy. Takich wypadków było wiele. Lud stawiał opór najezdnikom, gdy szlachta patrzyła się obojętnie, albo się łączyła ze Szwedem. Kierował tym „ruchem ludowym“ *Stefan Czarniecki*, przez ludzi ze swojego wojska, jeden z tych wiernych

Więc Anglicy powiadają: z Niemcami i Ameryką jesteśmy w dobrem porozumieniu.

Francya i Rosya co powiedzą? Oni chcieliby też co zyskać. Rosya w Azyi sąsiaduje o wąską miedzę z posiadłościami angielskiemi i rości sobie prawo do nich. Nie bez tego, żeby chętnie skorzystała, gdyby się nadarzyła dobra sposobność. I Francya ma rachunki z Anglikami. Ale jakoś dotąd cicho.

Tylko szkolnicy wyrywają się i jadą na pomoc Boerom, tak z Francyi jak z Rosyi. Ale politycy siedzą cicho i patrzą co się dzieje. Piszą w prawdzie, że Rosya, Francya i Hiszpania porozumiały się już co do tego, żeby się wdać w tę sprawę przez sąd polubowny. Ale Anglicy zastrzegają się naprzód, że nikomu nie pozwolą się wtrącać w sprawy afrykańskie. Nie ulega wątpliwości, że porozumieli się przedtem z Ameryką i Niemcami. Minister rossyjski był w Paryżu na naradzie z okazyi wojny. Tylko Austrya do niczego się nie miesza.

Cesarz rossyjski był w odwiedziny u Cesarza niemieckiego (pruskiego), poczem cesarz niemiecki pojechał w odwiedziny do królowej angielskiej. Nibyto wszyscy dobrzy przyjaciele — ale wszystko polityka. Niemcy chcą i tam co zyskać i tu się nie narazić.

Niemcy, t. j. Prusy przy wszystkich zabiegach dbają o dobre porozumienie z Rossyą, a boją się porozumienia Rosyi z Austryą.

Co kosztuje wojna? Anglicy wysłali 50 tysięcy wojska przez morze do Afryki. Przewóz żołnierzy z Anglii do południowej Afryki kosztuje mniej więcej około 600 złr. od głowy, czyli przewóz 50 000 żołnierzy, około 30 milionów złr.! Sam przewóz! A co reszta?!..

Zacięta wojna z Polską w Prusach. Krew się nie leje, a wojna się toczy o śmierć i życie, dzień w dzień.

Polskie dzienniki górnoszląskie donoszą: W Starym Bieruniu na posiedzeniach rady miejskiej obradowano dotąd także po polsku. Na ostatniem jednak posiedzeniu burmistrz p. Pleschka odczytał zakaz mówienia po polsku, wydany przez prezesa regencyi. Z tego powodu większa część radnych, którzy dostatecznie nie władają językiem niemieckim, powstała z miejsc swoich i opuściła posiedzenie.

Dzienniki berlińskie donoszą, że rząd badeński zarządził spis robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego, gdyż zamierza wydać przepisy, ograniczające sprowadzenie robotników polskich, obawia się bowiem, aby się zbytnio w Badenii nie wzmógł żywioł katolicki.

W Prusach zachodnich, wykluczono całkowicie naukę języka polskiego.

Wielką agitacyę hakatystyczną ze strony „Ostmarkenvereinu“ zapowiada *Deutsche Zeitung* z powodu, że ostatnimi czasy kilka majątków niemieckich przeszło w polskie ręce. Chodzi o ustawę, żeby Polakowi nie było wolno kupić ziemi.

Przed kilkoma dniami wydaliły władze pruskie z Mysłowic niejakiego Bolika, ojca rodziny, który, chociaż urodził się w Świętochłowicach na Górnym Szląsku, jest austryackim poddanym, gdyż zmarły jego ojciec nie postarał się o naturalizacyę. Żona Bolika pochodzi z Górnego Szląska, dzieci wszystkie tam się rodziły. Nasi bronią się jak mogą, bronią zagonu ziemi, bronią ojczystej mowy. I tak: Hr. Potulicki kupił z rąk niemieckich 14.090 morgów ziemi. Niemcy się wściekają. Lud polski parceluje majątki, choć nie ma do rządu owych 200 milionów, które są przeznaczone dla chłopów niemieckich. — Polski bank ziemski w Poznaniu, podnosi swój kapitał zakładowy z 3. do 4. milionów marek przez wypuszczenie nowych akcyj po 1000 marek, płatnych jednorazowo lub w czterech półroczach po 250 marek. Tym kapitałem pracuje bank polski nad parcelacyą ziemi, między chłopów polskich.

W pierwszych dniach grudnia b. r. odbędzie się w Dąbrowie (Louisenfeld) na najbardziej zniemczonych już

---

ze szlachty, co ani na chwilę nie odstąpili prawowitego króla. Pod jego to rozkazami, byli Wąsowicze, którzy przy pomocy chłopów, sposobili odsiecz Nowemu Sączowi, (co się poprzednio opisało) W innych stronach kierowali ruchem inni, a Duchowieństwo z ambon głosiło wytępienie Szwedów i sprzyjających „lutrom“ polskich Aryanów.

Kiedy w ten sposób rozżarzyły się uczciwe serca na obronę Ojczyzny, postanowił król wracać do kraju. I jechał ze Śląska na Morawę przez ziemię węgierską, poza górami, aż się ukazały śniegiem okryte Karpaty. A gdy stanął pierwszym krokiem na ojczystej ziemi, zsiadł z konia i rzucił się na kolana, podniósłszy oczy i ręce w górę. Na ten widok zsiedli wszyscy, którzy króla otaczali i poszli za jego przykładem; ów król zaś, tułacz, padł po chwili krzyżem w śnieg i począł całować tę ziemię, tak ukochaną, a tak niewdzięczną, która w chwili klęski, schronienia jego królewskiej głowie odmówiła.

Mieli jechać w góry, żeby się dostać do Żywca. Król jechał tylko z małym orszakiem umyślnie, aby nie być poznanym. Wjechał tedy w góry, skoro się dowiedziano, że podjazdy szwedzkie wszystkie się cofnęły z obawy przed chłopami, którzy Szwedów napadali i tępili z nienacka w lesistych wąwozach.

Tak jechali przez Żywiec ku Wadowicom, potem skręcili do Suchej. Z tamtąd przez Krzedzonów do Jordanowa, ztamtąd do Nowego Targu. Ztamtąd mieli skręcić na węgierską ziemię do Lubowli, aby potem skręcić w góry przez Żmigród ku Lwowu, gdzie jeszcze nie było Szwedow. Jechał król wśród wiernego swojego ludu, od nikogo nie poznany, bo trzymano tajemnicę.

(C. d. n.)

kresach Kujaw, wiec polski celem omówienia najżywotniejszych spraw społeczeństwa polskiego i pouczenia ludu o przysługujących mu prawach i środkach legalnej obrony.

Wiec w sprawie duchownej w języku ojczystym odbył się przed kilkoma dniami w Gelsenkirchen, w Westfalii, i to dla polaków z parafij: Gelsenkirchen, Schalke, Braubauerschaft i Rotthausen. Wybrana na wiecu w Stockum, w Westfalii, deputacya robotników polskich, przybyła do Monasteru, celem wręczenia ks. biskupowi dr. Dingelstädtowi petycyi, podpisanej przez 3.000 przeszło Polaków katolików dekanatu Ruhrort, proszącej władzę kościelną o przysłanie księdza władającego językiem polskim Ks. biskup przyjął życzliwie deputacyą i przyrzekł uwzględnić ile możności jej życzenia.

Nawet ewangielicy polscy trzymają się. O ewangielikach polskich, wyznania augsburskiego, w Poznańskiem ogłasza pastor Rhode kilka szczegółów. Protestanci polscy w liczbie mniej więcej 13.000, mieszkają w powiatach: kępińskim, odolanowskim, ostrzewskim i ostrowskim, pogranicznych z Królestwem. Są oni pobożni i bardzo uczciwi, a każdy zbór polski stanowi jedną wielką rodzinę. Starzy jeszcze ze szkoły umieją czytać i pisać po polsku, młodzi uczą się poza szkołą po polsku, czytając przeważnie stare polskie książki nabożne z XVII. wieku, jak Dąbrowskiego, Kancjonał i t. p.

Gdzie jest siła narodu? Czy w ludzie, czy w posłach? O tem tak mówił na wiecu poseł Komierowski: Rząd mniej patrzy na nas, posłów, więcej zważa i uważa na lud, na wielką masę wyborców. Podług ich usposobienia układa swoje plany i czyny. Inaczej będzie cenił społeczeństwo rozbite, a inaczej zgodne i solidarne. Rozbite będzie lekceważył, ze zgodnem, solidarnem i przez to silnem będzie się liczył. I dla tego potrzeba nam być zgodnymi. solidarnymi, abyśmy byli silnymi, i dlatego nie należy nam osłabiać sił swoich niezgodą i w bezpłodnej szermierce wyszukiwać jakichś zasadniczych różnic i przeciwieństw, które wcale nie istnieją. Tylko zgodne pożycie całego społeczeństwa i zgodne usiłowania utrzymują nas w sile.

Siła polskości pod panowaniem rosyjskiem. W Polsce rosyjskiej jest przemysł. Warszawa rośnie. Każdą nową zdobycz, którą Rosya osiąga dla siebie, osiąga także dla polskiego przemysłu, który coraz więcej oskrzydla przemysł rosyjski. Polska, która stanowi niespełna 13 część ludności całego państwa rosyjskiego, wytwarza już dziś szóstą część całej produkcyi żelaza i stali, a czwartą część produkcyi tkackiej tego państwa. — To nie są moje słowa, to są słowa Niemca Delbrüka. Ten Niemiec umyślnie pojechał do Warszawy, aby poznać siłę Polaków w Rosyi, nie z miłości do nas, ale z polityki, żeby się dowiedzieć, czy mogą nas Prusy połknąć i strawić.

Zapytałem — powiada Delbrück — pewnego wysokiego urzędnika rossyjskiego z wydziału oświaty, czy jest prawdą, że właśnie wyrugowanie Polaków ze stanu urzędniczego tak bardzo wyszło na dobre ekonomicznemu życiu Polski przez popchnięcie jej inteligencyi do sfery przemysłowej. Nietylko to, odpowiedział, ale i już na szkoły polskie wpływ to wywiera. Każde polskie dziecko wie, że nigdzie na ważnych stanowiskach urzędniczych, nie ma ani wuja ani kuzyna, któryby im pomógł; tylko własną pracą może coś zdobyć. W ten sposób każdy najmniejszy talent polskiego chłopca i dziewczęcia starannie się wychowuje. Ztąd pochodzi, że polscy technicy znajdują stanowiska w dalekiej Rosyi, aby kierować i nadzorować rossyjskich robotników. Z dobrowolnych ofiar zebrano teraz parę milionów, aby utworzyć w Warszawie Politechnikę.

Tak jest, nie kosztem rządu, ale kosztem dobrowolnych ofiar w jednym roku za kilka milionów stanęła technika (t. j. szkoła przemysłu) w Warszawie. A milion na pomnik Mickiewicza złożono w mig! Tak jest, tam mamy dla siebie warunki rozwoju, a w Prusach mamy warunki upadku. Rząd rosyjski nam nie sprzyja, i pruski nam nie sprzyja; ale rosyjski jeszcze i tak nie jest taki łajdacki, jak pruski.

Prawda, język polski nie ma w Rosyi wszystkich należnych praw, ale przecież nie jest tak uciskany jak w Prusach. Rząd zresztą może się zmienić, ale warunki rozwoju zostaną. Dla nas jedno byłoby dobre, żeby Austrya i Rosya zawarły z sobą przymierze. Znakomita rzecz dla nas! Wtedy moglibyśmy się porachować z Prusami. Równy interes dla nas, dla Austryi i dla Rosyi.

ROZMAITOŚCI.

Sprawa wynagrodzenia za wybite chore świnie.

L. 24526/99 Nowy Sącz 7. listopada 1899.

Do

Wgo Pana Stanisława Potoczka

posła na sejm

w Rdziostowie.

Na wysłany przez Wgo Pana telegram do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych o przedłożenie terminu wynagrodzenia za wybite chore na pomór świnie, orzekło c. k. Ministerstwo reskryptem z dnia 27. września b. r. l. 29381, że ze względu na postanowieniu §. 4. Cesarskiego rozporządzenia z dnia 2. maja 1899. Dz. pr. P. Nr. 81. życzeniu temu — zadość uczynić nie może.

C. k. Sarosta

Jarosz m. p.

Zwracając się do Ministerstwa z podaniem o wynagrodzenie za chore sztuki, wiedzieliśmy o tem, że Ministerstwo nie może zmienić rozporządzenia Cesarskiego, ale wiedzieliśmy także, że rozporządzenie Cesarskie nie powstało samo, ale na wniosek Ministerstwa. Jeżeliśmy się udawali do Ministerstwa, to po to, aby przez odpowiedni wniosek, mogło być zmienione rozporządzenie Cesarskie.

Teraz, kiedy obraduje Rada państwa, nie pójdziemy do Ministerstwa, ale pójdziemy wprost do Rady państwa. Prosimy przesyłać do *Rady państwa na ręce swoich posłów*, następujące podania (bez stempla):

Wysoka Izbo Posłów Rady Państwa!

Upraszamy o zmianę §. 4 Ustawy o tępieniu pomoru świń, ponieważ wybijaniem chorych sztuk bez wynagrodzenia, jesteśmy w naszej własności niesłusznie dotknięci. Pieczęć. Podpisy

L. 23100.

Obwieszczenie! Z powodu podanej w Nrze 35. dziennika „Naprzód“ z dnia 31. sierpnia 1899. wiadomości, jakoby powiatowej Kasie chorych w Nowym Sączu groziło bankructwo, a stan jej finansowy był opłakany, jakoteż wskutek wypowiedzianych na publicznem zgromadzeniu w Nowym Sączu podobnych zarzutów, mających na celu zdyskredytować dotychczasowy Zarząd w opinii publicznej, zarządziłem na mocy §. 19. ust. z dnia 30/3. 1888. Depp. Nr. 33. rewizyę tejże kasy chorych przez delegowaną komisyę.

Rewizya ta przeprowadzona dnia 4/10. 1899. wykazała, że prowadzenie ksiąg rachunkowych jest wzorowe, a kasy stan po dzień 4. października 1899. wyniósł w stanie czynnym w gotówce i papierach wartościowych **2500** zł. **76** ct. w. a., mimo iż wedle księgi rozchodu po dzień 4. października b. r. w tym roku wypłacono: 1) Zasiłków w chorobie ogółem w kwocie 1535 złr. 54 ct. 2) Na leki apteczne wydano 606 złr. 21. ct. 3) Na koszta pogrzebu 84 złr., tudzież 4) Wypłacono zaległe koszta szpitalne i wkładkę do związku powiatowej kasy chorych w kwocie 914 złr. 20 ct.

Powyższy na podstawie ścisłego dochodzenia stwierdzony stan powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu jest ze wszech miar świetny, a każdy interesowany przekonać się o tem może bezpośrednio w kancelaryi kasy chorych, lub też za pośrednictwem c. k. Starostwa.

C. k. Starosta
Jarosz m. p.

B. P.

W dniu 4/12. 1899. urządzi Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek *pierwszy dwutygodniowy praktyczny kurs nauki dla kierowników, kasyerów i członków Zarządu tychże Spółek w Nowym Sączu*, pod kierownictwem Dra Stefczyka, kierownika Biura Patronatu.

Na ten kurs mogą być przyjęci kierownicy, kasyerzy względnie rachmistrze i członkowie organów zawiadowczych, bądźto tych Spółek oszczędności i pożyczek, które już uzyskały przyjęcie albo przyrzeczenie przyjęcia do Patronatu Wydziału krajowego, bądź też tych Spółek, których zawiązanie jest przygotowanem i zgłoszonem do Biura Patronatu. Zarząd lub Komitet założycielski każdej takiej Spółki może przedstawić po 2-ch kandydatów, od których wymaga się dobrej znajomości sztuki pisania i elementarnych rachunków.

Ponieważ ilość uczestników kursu jest ograniczoną, przeto na wypadek liczniejszych zgłoszeń zastrzega sobie Biuro Patronatu wybór jednego tylko z pośród przedstawionych kandydatów, a Zarząd względnie Komitet założycielski Spółki winien w swojem podaniu zaznaczyć, któremu z proponowanych kandydatów należałoby dać pierwszeństwo. Nieprzyjęci na pierwszy kurs kandydaci mogą być uwzględnieni przy urządzeniu następnych kursów nauki.

Kandydaci, którzyby nie mogli podróży i utrzymania się w czasie kursu pokryć z własnych lub przez Spółkę funduszów, *mogą otrzymać zasiłki* pieniężne w wysokości odpowiadającej rzeczywistym wydatkom ich uczestnictwa w nauce.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem nazwiska, zawodu, wieku i kwalifikacyi, a z dołączeniem próby zwyczajnego pisma każdego kandydata, należy wnosić do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, *najpóźniej do dnia 24. listopada b. r.*

Kandydaci przyjęci otrzymają z wiadomością o przyjęciu, dokładną instrukcyą, co do swego zgłoszenia się w właściwym terminie do kierownictwa kursów w Nowym Sączu.

W dniu 16. grudnia b. r. (w sobotę) odbędzie się egzamin, który wraz z ostatnim dniem nauki stanowić będzie powtórzenie i streszczenie całości udzielonej na kursie nauki. W tych zatem obu dniach mogą być za wiedzą kierownika kursów obecni przy egzaminie i nauce, jako nadzwyczajni słuchacze, inni członkowie organów zawiadowczych tych Spółek oszczędności i pożyczek, z których lub dla których przyjęci zostali na kurs zwyczajni uczestnicy.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Otrzymujemy następujące oświadczenie: Ponieważ ks. Stojałowski nie jest apostołem miłości, jakby to jego godność kapłańska wskazywała, ale siewca kąkolu niezgody między stanami, a nawet rodzinami, jakto na wiecu odbytem przez niego w Krościenku nad Dunajcem dnia 25. września mieliśmy sposobność przekonać się; ponieważ ks. Stojałowski zamiast prawdy głosi w swojej gazetce kłamstwa i oszczerstwa, i miota niemi na tak Szanownych i zacnych kapłanów, pasterzy naszych, jakimi są: ks. Albin proboszcz ze Szczawnicy i ks. Łętkowski z Krościenka; ponieważ ks. Stojałowski nazywa się bratem i opiekunem chłopów, a tymczasem nas chłopów przezywa „zbójami“ za to, żeśmy się bronili przed drewnianymi argumentami jego „towarzyszy“; ponieważ ks. Stojałowski staje się przez wiece swoje przyczyną rozlewu krwi chłopskiej, i wnosi waśnie i nieporozumienia między nas chłopów, nasze rodziny, które się potem kończą procesami w sądach, a to z jego porady; ponieważ ks. Stojałowski wyrodnym jest księdzem i zamiast pracować w kościele na

ambonie i w konfesyonale, jak inni katoliccy księża, włóczy się po świecie i tumani ludzi, odrywając ich od łączności i jedności z ich prawowitymi pasterzami, przeto oświadczamy, że jak nie mieliśmy nigdy, tak i nadal nie chcemy mieć żadnej z nim styczności i wyrażamy nadzieję, że za naszym przykładem pójdą wszyscy nasi bracia chłopi i zerwą już raz wszystkie węzły z tym obłąkanym księdzem, i pędzić go będą od siebie, jako wilka, który do cudzej owczarni się skrada.

Dodajemy przytem, jako naoczni świadkowie, że wszystko, co ks. Stojałowski popisał w nrze 20. Wieńca o ks. Albinie i ks. Łętkowskim i burmistrzu z Krościenka p. Ćwiertniewiczu, jest szkaradnem oszczerstwem, niegodnym nietylko kapłana, ale wogóle człowieka. —

Ze Szczawnicy: Wawrzyniec Węglarz, Wincenty Jarzyna, Antoni Słowik, Maciej Kamieński, Łukasz Malinowski, Józef Zachwieja, Paweł Słowik, Jan Kaim, Stanisław Mastalski, Jan Wejers, Józef Kęsek, Piotr Ciesielka, Feliks Denkiewicz, J. Marej, Władysław Wajers, Auguttyn Büchs, Jan Wieczorkowski i Wincenty Arendarczyk.

Z Krościenka: Antoni Zawiślak, Antoni Gabryś, Kazimierz Wróblewski, Jan Cięciel, Tomasz Cepuch, Jan Kozłecki, Józef Koterba, Józef Ziaziąbł, Józef Komorek, Antoni Gabryś, Jędrzej Koterba, Franciszek Cepuch, Józef Gabryś, Marcin Oleś, Józef Gabryś, Jan Kozłecki. —

W Kanadzie osiadło w ciągu kilku lat ostatnich z górą 20.000 wychodźców z Galicyi, niemal wyłącznie Rusinów. Obok nich osadzono blisko 10 000 „duchoborców“, sekciarzy rossyjskich, prześladowanych przez rząd rossyjski.

Płynne powietrze. Powietrze, zwykłe powietrze, udało się zamienić w płyn. Można tedy mieć powietrze we flaszkach jak wodę, albo jak inne płyny.

»Oset«. Już wydrukowano. Konkurs możnaby, ale na jakie pytanie?

Bankructwa żydów znów się zdarzą bardzo często, na dziesiątki i setki tysięcy. I nie mają się bogacić?

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Uczniowie IV. kl. szk. męsk. wydz. w N. Sączu złr. 1.01, Profesorowie: L. M. 1·00, Drzym. 0.10, Flis 0·20, Cz. Sz. 0·25, Gutk. 0·25. Dworz. 0·10, Kretowicz 0·10, Wilkosz 0·10, Gawor 0 30, Kieroński 0·04, Zatey 0·20, Z puszki w kanc. Ewid. kat. 1·60, p. Zająçzkowski 0·50, p. Stan. Gadowski Insp. podat w Kołomyi 1·00, ks. Rozwadowski w St. Sączu 0.50, ks. Wromański w Barcicach 0·50, p. Wieczorkowski w Szczczawnicy wraz z Ł. W., A. S. i M. L. 1·60 Rada m. N Sącza 200 zł., prof. W. Błotnicki z Jasła 1·00, ks. Dąbr. w Kolbuszowej ze składki 5 00, Mieszek Bł. 0.50, profesorowie: L. M. 1·00, Dzym. 0·10, Flis 0·20, Cz. S. 0.25, Gutk. 0·25, Dworz. 0·10, Kretowicz 0 26, Dulębowski 1·00, Wilkosz 0·10, Gawor 0 80.

Odpowiedzi na listy.

Trucianczyn. Zużytkujemy po trosze. Pokarm gęsty nie jest strawny. Dalszą pomoc chętnie przyjmiemy. Jedno prosimy mieć na pamięci: Gazeta jest zbiorem wiadomości bieżących; reszta, a nawet sama mądrość, miesza się po odrobinie. Takie jest prawo przyrodzone, że najdoskonalsze leki mieszają się z wielką ilością cukru albo wody. Cukrem i wodą są wypadki bieżące.

Antoni Jakubas. Brat zalega z prenumeratą za rok 1898—1899, 4 złr.

Stanisław Gabrowski. 1 zł. 20 ct otrzymaliśmy. Nr. 31 i 32 „Związku“ dopiero wyjdą.